

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Kilka uwag na marginesie Manifestu Neoanarchistycznego

Typ spod czarnej gwiazdy

Typ spod czarnej gwiazdy
Kilka uwag na marginesie Manifestu Neoanarchistycznego

pl.anarchistlibraries.net

W aktualnym numerze „Innego Świata” możemy przeczytać tekst Dariusza *Innewidoki* Olejniczaka określanego jako „Manifest neoanarchistyczny”. Zapoznałem się z nim, ponieważ zawsze z zainteresowaniem podchodzę do artykułów, które mogą wprowadzić nowe treści do idei i praktyki polskiego ruchu anarchistycznego. Jego lektura skłoniła mnie jednak do skreślenia kilku krótkich spostrzeżeń na temat porad, jakie autor manifestu daje rodzimym anarchistom.

Manifest dzieli się na dwie zasadnicze części: analizę negatywnego wpływu władzy na społeczeństwo oraz propozycje odseparowania jej od wspólnoty ludzkiej i stworzenia anarchistycznego modelu ustrojowego. O ile generalnie nie mam zastrzeżeń co do diagnozy kapitalistycznego status quo, zawartej w pierwszej części manifestu, to metody jakimi miałyby być zniesiony budzi moje wątpliwości.

Zasadniczą cechą tekstu Dariusza jest optymizm. Polega on na przekonaniu, że metody przez niego zaproponowane okażą się niekwestionowanym remedium na problemy społeczno-ekonomiczne współczesnej Polski. Autor zdaje się być przekonany, iż odpowiednie ich rozpropagowanie wśród opinii publicznej, automatycznie uczyni je akceptowalnymi dla większości obywateli i doprowadzi do transformacji społecznej w duchu anarchistycznym. Jest to niestety myślenie życzeniowe, nie oparte na żadnych istotnych przesłankach. Dlaczego? Ponieważ strategia Manifestu jest niespójna i pełna sprzeczności.

Mało dla mnie przekonująca jest propozycja masowej akcji oddawania nieważnych głosów (w wyborach parlamentarnych jak sądzę?) mająca być, w opinii autora, protestem oraz sygnałem dla sfer rządowych i biznesowych o braku akceptacji dla kapitalistycznej formy władzy politycznej. Szczerze mówiąc, nie wiem w jaki sposób elektorat miałby zostać zmobilizowany do takiej formy obywatelskiego nieposłuszeństwa i jaki realny efekt miałyby uzyskać taka inicjatywa? Skoro ruch anarchistyczny nie posiada rozbudowanych struktur organizacyjnych, w jaki sposób technicznie powinna być przeprowadzona taka kampania? Podejrzewam, że chcąc ją przeprowadzić należałoby w jakiś sposób włączyć się w kampanię wyborczą, lecz czy ma to sens? Moim zdaniem nie, gdyż taka forma protestu nie niesie za sobą żadnej istotnej zmiany. Dariusz twierdzi, iż mógłby to być rodzaj dialogu o przyszłości państwa prowadzony przez obywateli. Przepraszam, z kim ten dialog miałyby być prowadzony? Z władzą? Naiwnym jest sądzić, że przedstawiciele administracji państwa chcieliby debatować ze społeczeństwem na temat pozbawienia ich władzy. Jest to wbrew ich interesom i roli jaką pełnią w struk-

turach systemu, więc z pewnością nie będą chcieli podjąć tej debaty. Plan spali na panewce. Blokada wyborów i co potem? Tego Dariusz nie wyjaśnił, zadowolając się jedynie mglistymi ogólnikami. Po co zatem trwonić energię na nierealne pomysły?

Zwróćmy też uwagę na kolejny wątek. W manifestie rzekomo „neoanarchistycznym” jego autor uzasadnia potrzebę istnienia państwa, nie planuje go znieść, chce je jedynie uspołecznic. Zadaje wręcz pytanie - czy da się żyć w większych zbiorowościach bez państwa? Odpowiadam - tak, da się. Przykłady organizacji społeczeństwa kwestionującego dogmat administracji państwowej są na wyciągnięcie ręki: rewolucja społeczna w Hiszpanii (1936-1937), czy współcześnie kantony kurdyjskie w Rojavi. Naprawdę, zanim zaczniesz się krytykować nieskuteczność działalności mchu wolnościowego, należy poznać obecne alternatywy wobec państwa i te zaistniałe w przeszłości...

Uzasadnieniem potrzeby istnienia administracji państwowej autor niejako zaprzeczył, że jest to tekst dążący do ustanowienia anarchistycznego społeczeństwa. Autor twierdzi bowiem, że aktualnym przeciwnikiem anarchistów jest władza, nie państwo. Jest to absurd. Autor nie zauważa kwestii zasadniczej - władza nie może istnieć bez państwa i na odwrót, administracja państwowa nie będzie funkcjonowała bez władzy. Obydwa te zjawiska istnieją w symbiozie. W jaki sposób państwo miałyby funkcjonować bez władzy i w takiej formie służyć społeczeństwu? Tego Dariusz nie wyjaśnił.

Ustalmy także pewne fakty. Anarchiści są z definicji antypaństwowi, gdyż administracja państwa kierowana przez władzę wybieraną według ordynacji wyborczej w ramach demokracji przedstawicielskiej, jest de facto strukturą opresyjną. Ustala prawodawstwo gwarantujące nienaruszalność ustroju i gospodarki kapitalistycznej, czyli systemu przymusu społecznego i ekonomicznego. W jaki sposób anarchiści mieliby wspierać organizowany w ten sposób aparat państwowy? Oczywiście, każdy aktywny działacz naszego ruchu zdaje sobie sprawę, że w działalności społecznej (związkowej, lokatorskiej, ekologicznej) wykorzystuje się niektóre państwowe instytucje - sądy, Państwową Inspekcję Pracy itp. po to, aby pokazać skuteczność w rozwiązywaniu problemów pokrzywdzonych członków społeczności. Jest to zrozumiałe kiedy chcemy pokazać swoją wiarygodność jako aktywiści. Takie działanie w razie sukcesu przynosi satysfakcję i też jest dobrą formą propagandy wśród społeczeństwa. Musimy jednak pamiętać, że te instytucje po zniesieniu administracji państwa, zostaną zastąpione kolektywnymi komisjami kontrolowanymi przez ludność i służącymi jej interesom. Współcześnie możemy je wykorzystywać, lecz z wyraźnym zaznaczeniem, że nie przekraczamy ideowej

granicy, w postaci bezpośredniego wspierania państwa poprzez wybory składu samorządu i parlamentu, zajmowania decyzyjnych stanowisk w administracji państwowej itp. Jeżeli zdecydowalibyśmy się na powyższe, to niestety system nas wchłonie i dopasuje do swoich politycznych i administracyjnych matryc. Nie znam bowiem przypadku, aby anarchiści wchodzący na salony urzędnicze państwa „rozsadzili” je od środka lub nadali bardziej wolnościowy kierunek działaniom państwowych instytucji. To nierealne i bezcelowe.

Dziwi mnie również to, że autor manifestu tak stereotypowo odnosi się do strategii wprowadzenia w życie anarchistycznego modelu społecznego. Powiela on bowiem zarzut przeciwko wolnościowcom, czyli niebezpieczeństwo ataku państw ościennych na anarchistyczną Polskę, w momencie rewolucyjnego aktu wyzwolenia społeczeństwa z oków państwa i kapitalizmu. Każdy trzeźwo myślący anarchista wie, że obecnie nie ma mowy o wybuchu anarchistycznej rewolucji w naszym (?) kraju. Przybliżanie się do wolnościowego ideału współżycia jednostek to proces długotrwały, obliczony raczej na pokolenia niż lata.

Do zaistnienia społeczeństwa anarchistycznego może doprowadzić jedynie konsekwentna i ustawiczna praca u podstaw, budowanie struktur mchu anarchistycznego, spójność strategii, skuteczna praca propagandowa i świadomość ideowa w realizacji ideału społecznego. Oczywiście, wymienione przeze mnie cechy działalności nie wykluczają różnorodności taktyki w walce o wolne społeczeństwo. Dopiero taka praca może przynieść wymiennie efekty.

Na koniec krótkiej recenzji tekstu Daniela muszę stwierdzić, że ten manifest wpisuje się w nurt reformistyczny anarchizmu. Cechuje go niestety mało przekonująca chęć podważenia podstawowych zasad ideowych ruchu. Do czego ma ona prowadzić? Czy rezygnacja z zasadniczych założeń może go zrewitalizować? Czy to będzie wtedy jeszcze anarchizm? Szczerze wątpię. Zamiast tworzyć karkołomne projekty teoretyczne, lepiej czynnie zaangażować się w organizowanie rzeczywistych przyczółków anarchizmu w Polsce. Czego Autorowi manifestu, sobie i innym działaczom życzę.